

6719

II

Jan
Kochanowski
Komedjo = opera
w 2^{ch} aktach

2718

6719

II

Jan

do Petersburgu

1753

1

Kochanowski

W Czarnym Lesie

Komedyja - Opera

we dwóch Aktach większym

prozek

J. M. Niemcewicz

Osoby.

Jan Kochanowski karm. Borem

Jan Kochanowska Moni. ^{Wojew.}

Hanna Siostrenica Kochanowskiego ^{Benedykt}

Krabia Odontowski Janu. Bende

Odrowaz towarzysz Bussarowski ^{Ben. J. Arc.}

Samopas dawny wojtkowy Bussarowski Mis

Stugowicz podstarosta ^{Michal} Jana Kochanow. ^{St.}

Basia sioznica pani Kochanowskiej. ^{skiego} ^{Cyral} ^{Micin}

Dworzanie i Dwor Krabięgo ^{Micin} ^{Ger}

Wiesniacy,

1 Zamus ^{Molinski} ^{Ger}

Wiesniacki. -

2 Stach ^{Siostren}



2 / Seals wystawia po jednej ręce dom Kochanow-
skiego a wystawa, ozdoby kwiatami, we środku
driedzińca ogrodu Lipa, po drugiej stronie
w głębi gaje i pola uprawy okryte sam
swit na niebie. /

Scena 1^{sta}

/ Kochanowski sam /

/ wychodzi z domu a myśli, trzymając w ręku
papiery, listy, i książki, widać je na stole
pod Lipą, westchnięszy czoła swe treny
po każdej stronie poręczywa Murzka /

Murzuło moja wdzięczna, gdzieś mi się pro,
W którą stronę w którąś się kraje wata? ^{dziwota!}
Czyli nad wszystkie Nieba wysoko wzniesiona
Twierdź, w ścianach światów, matych polichrona.

2

Czy cztowicka ruciwszy i myśli dziewicze
Wniegłaś na się postawę i piótką Stowickę,

3

Górníes Kolwětk jest, jěrliś jest, liśny mój rato-
sci.

3

Łociess mię, jako mozesz, a staw się przedemna,
Lubo suem, lubo ciemem, lub mara, ni kczemna,
Kaden Ojciec dziecięcia, jak ja nie mitowat,
Ami kaden nademnie, bardziej mię ratowat.

4

Prinwa niedoczekawssy, glosie mój jedyny,
Teszczes mi się niedostat, a ja twej godziyny
Nie czekajac, knowu cię w smutna, wemnie sieje,
Ale pospota z toba, przebie i nadzieję!

! po mójatim namyśleniu mowi !

Tak to dziecie stracitem, rok już mi ja w tasnie
Zednak czy roza wschodni, albo li ten gasnie
Woskula mi przytomna, ale już sie slato
Tereli sie tak Bogu najwyszsremu zdato,
W schylonyj czołem swięte szaniyjmy wyrostki

Twój jak Ojciec, sbył Długo, cztym i al głębocki
 Czas jest pojąć te słabość ^{czas} ratoby skróceń
 Być miękem, i do swoich powinności wróci
 Tuż strapionej rony ptacze niestanne,
 Miłklic jak postarowic luba, moja, Kłame,
 Kłame co mię, Noszeli mięsce drisiaj bierne
 Luluia, moja, do męztwa pobudza rycerze
 Kucac luba, Ojczyzna i swiały nie paistkie
 Dac swiatu pornać rod nasz i Murz stowian-
skie.
siada i przeglada papiery: porceprawy list
z radością!

Książę Myszkowski sreżshwej wieści mi udrzela,
 Widawna pierwszy ptomien stodkiego wesela,
 Po Długich łoskach, wstąpił w smutne serce mo-
 je. -
!-cryda!

Książę Krystof Radziwił swieclne słocayt boję,
 Albrycht idacy Pruskie Księstwo obejmowac,

Ma před narym Augustem w Lublinie hoto-
 wać;
 Prýjčí mój prýjčící, na te chlubne světa,
 Něchaj se wyprogdri mysl sumilnem rajčta
 Poneslan ptakac Moskub, i jam ja mitowat
 Něvar to lube dricic na včhum piastowat,
 A ona do mēj swaraj, kulac swe jagody,
 Ně lekata se marsretow, ni mēj swěj brody,
 Ptakat i mowca Prýmst, kiedy cōtkę stracit
 Ale przestat, i piotem scharb nauk rbogacit,
 Cnyj jak on, prýjčící, i wyprogdri crot;
 Prýwien a sobaj twe psalmy, jakę piēsni we-
 Diprawę Postow Greckich naležy pricowic
 I coś tak takwo přetnym rymem prýgodic,
 Wrescic, jak Wasnowic rjednēr pod wiesornaj
 Dobj,

6
4
Druy Koninku i miódrnie pomówiemy z soba i
Poróów pania, matróntę i Kanię, nadobnap
O tej chciat bym się z wami naradzic osobno
Wiem że się do mój kaptara Dygułara obyły,
Ale ktoś inny pono jest więcej miły,
Może w te sprawy księdzu mięszac się niegodzi,
Lecz wszytko, co was tyka, mnie żywo obchodzi,
Tolecam stwóby moję: przybadi ciężkie troski
Niek ostodri przyjaciel. Ksiądz Andrzej Myszkowski
Iskonicki wspany krytać!

Tkóż przywiesie ulgę w frasunkach tak wielu,
Żeżeli nie by racny, drogi przyjacielu!
W tobie z modlitwą, mądrośc, dobroć się Kojarzy,
Miły na świecie, święły u pańskich ołtarzy
Ty miłyjess, nauki, ukrytych zachęcasz,
Trace dostatków swoje Ojczyznę poświęcasz,

7 Pewnie odwidnę cię: lecz ktoś idzie pono
Taki jest nadobna Hanna z lubą moją Zoną;

Scena 2^{ga}

Pan Kochanowski, Pani Kochanowska, Hanna.

Pani Kochanowska.

Meżu! cóż cię zatrzyma, wyszedłeś tak rano!

Pan Kochanowski.

Lubię widzieć wschodzącą Słońce rumianą;

Pani Kochanowska 1. do Hanny!

Nie wspomnijmy cótki, bo znów się rozczuli.

Pan Kochanowski /na boku/

Nie wyrzeknę i słowa o mojej Wszelki

Lebę biednej nie martwić.

Wesoło cątyjąc wrota żony i Hanny!

No jakże się macie,

Także do twarzy Hannie, w tej porannej
macie.

Hanna.

Wujku, żywo się cieszę, żeś zdrow i wesół. —

Kochanowski

Tak jest, trzeba się kłopotić, strasząc moroty,
Czynić dobrze, zachować życie mieszkańcom,
A wściekłe puścić na los, i wichry szalone,
Wszystko morze ostodźić siewniem i ptacą. —

Pani Kochanowska.

Meżu, twoja spokojność i miłe pokój wraca. —

Kochanowski

Taka przyjemna świeżość tej porannej rosy
Tak ten wiebrzyk falami, schyla na dół kłosa
Ten szelest w posród liści i ta piaszka: rozawa,
Duszę moję radością, rozkoszą naprawa. —

Hanna.

W tych słowach, jak w twych psalmach
 natura skweśloną —

9.

Kochanowski / przypominając sobie /

Ale, gdzieś miła narzeczona, wszak mam przykre-
skona.

Hanna.

Nie mogę śpiewać / kasle / kaszel dusić mię racyna -

Innym razem. -

Kochanowski

Co to na niedobra: drzewo racyna

I na cóż się te wyszkiececegięle zdaty,

Proś pannom dat głos na to, ażeby śpiewaty. -

! catury w czoło Hanny !

Śpiewaj ma lubo Hanna, ja wezmę na lubie,

I będę ci pomagał, bykto trochę smutnie.

! Kochanowski odjeżdża lubią z lipy, a Han-
na dobywa nól ! Śpiewają hymn !

Wól na ziemi i na wielkim Niebie,

Chwata w Syonie wdzięczna cicha ciębie,

Tam obietnice tobie posłubione

Bezda rusczone. -

Ty wielowładny, góry niemiękkone,
 W ich granicę brzymasz, ty morza skalone,
 I ludzkie mody króciś, niemiękkone boję
 W stodkie pokoje: -

3

Twój czyn jest Niebo, twój szkiełko robota
 Słonce przednijsze wybornego słowa
 Ty cotar nowem światłem a dobieś wdricekne
 Koto niemiękkone: -

4.

Ty nocna, wose na suche ragony
 Spuszczasz, i wczesny deszcz niemiękkone,
 Ty blegostawisz niemiękkone,
 Plodu niemiękkone: -

5

Prok wyszko rodny, wicaięc snakomity
 Niesie na głowie, twój, taska wity
 A gdzie ty kolwiek stopę twa potorysz.

¹¹ Obfílošć mroypa. - 6

Justynie kwitna; góry się sadują
W polach stał umóstwo, sbożem obfityją
Niskie doliny, a pety nadržęje
Oracz się smięje. -

Kochanowski do Hamny!

Tyżer glos ten słowa moje wdzięk jakiś przyjęty.

Hamna.

Wuj! Kogórby rymy twoje nie nalchrety?

Kochanowski Karolobliwie!

Tego niewiem, lecz pono mój trafnijszy wniosek:
Ze te lice, ta postać, ten przyjemny glosek
W jednej rucznej osobie wnięcisty kochanie.

Pani Kochanowska

Daj jej pokój.

Hamna

W kim proszę?

Kochanowski.

W pewnym rucznym panie. -

na boku!

Treba pomaci jej skromnosć, dosiadać jej dźwięku-
l. głośno!

Wieraj mi moja Hanna, niewidzę przyczyny,
kiedy wybrana męga pora się nadarza,
leży miata odrucac tego Sygnifarna
Pan to wielkiej racności, powarna osoba. -

Hanna.

Niechę go. - Stochanowski.

Czemur? -

Hanna.

Z sąd re mi się niepodobca.

na boku!

Dosiadać jej dalej... / g. / przeciw moja dźwię-
Mwar jak z takim panem, moiesz być szczęśli-
Tosiadać wlosć nauki o gronomie i sady, ^{wo,}
Stug miostwo, nie z potrzeby, ale dla parady, ^{wa;}
Miec na sryi Karbunkul, na ręku manite
Na biesiadach, uciechach, pezdric każda chwile,

Do Kościoła, w domu chodzić za Królową
 A co lepszym nad wszystko, być Dygnitarzową
 By tego dopiąć, narzył mi trzeba się har-
 szic.

Hanna.

Wyście mię naucyli, jak tem wszystkim
 gardzić.

Pani Kochanowska.

! Koniem wyrucania !

Dobrze powiada Hanna, tak jest, wy to sami,
 Waszym przykładem, rade, waszem rymanem,
 Nie tylko że niedbali o własnym swym mieniu,
 Przewróciliście głowę i temu stworzeniu:

Chwalisz przednią bogactwa, a nie pomniś na

Kiedy was Legnunt August z wysoką ^{to,} opła-

Tr znaczeniem dostojęstwem chciał mieć na ^{ta,}

Przekles, nie rękam wzięcia w bogactwach

wytworne,

Wyniesienie na soba, zawiesz, kłopot niesie,
Wole być niepodległy w moim bratnym lesie.

Kochanowski / śmiejac się!

Prawda, ale to było mate nie drwactwo.

Tam Kochanowska.

A kiedy wam dawano to świeckie opactwo
z maczmemi dochodami, czemuż je odrzucacie?

Kochanowski.

To ciębie nie powinno Kochanko rasnucać,
Także mogłem do innych wzdychając już zwi-
dżać i trwały niepetniąc słann obowiazków.
Trzeba było wiaść kapłan, chcąc dźwignąć do-
choły.
Niech inni za Sufutę łatają wrawody,
Tam wołać, ani się dźis skawę na mą stratę,
Mieć dobra, łoneż mihi opactwo bogate

Tam Kochanowska

Lawres dobry i grecky, i mnie nie uwodzi
 Wynioslosc: jednak jesli powiedniec sie godzi,
 choc ja wcale nie stoję o te dworskie wzgledy
 Precier jest jakas godnosc, sa pewne sprawy
 tutaj, gdy o nie ludzie sami sie nie prosza
 ktore mnie jakas odobe przyznosza
 Gdy ci Hauclera Kamojstki zjednat Kasztelan-
 stwo.
 (Niedlatego by wglowie siedziato mi państwo)
 Jednak sadze nie przyjac przystojnoic radzita
 I dla czego odmawiac?

Kochanowski.

Moja koutko miła.

Cóż robic, gdy ja nyszkou nie znajduję wchlu-
 bie.
 A miernosc i swobode nadewszystko lubię,
 Tyjac stronnice, jak srolachcie, rawne miatem
 Gdybym sie chciat mebacznie na pana wy-
 nosic
 as prowadnat Kasztelana do domu mojego. —

Ouby mnie z niego wygnat, mnie Kochanowski
 między ludźmi nie jeden mniemania gadunek, go,
 Ten lubi urząd a ow projektada szacunek,
 Lecz to wryskło nie warte dwisrego mówienia
 Sa, to moje chimery moje prugwidzenia
 Co nie powinni goszyć lubej mojej Karmy
 Co dobrem dla Meżczyźni, nie dobrym dla panny
 Twardasza, gdy jej urada i piękność tak głośna.

Harna

Harna swój szacunek jak inni karidosna.

Kochanowski / na potku /

Wyborne drzewce, lubię sen umyśl szlachetny

/głośno/

Lważ jednak na dosłatkę na urząd tak świetny.

Harna Lipsiew /

Nie, nie, nie, Wuję mój luby
 Postusna rozkarom swoim

Gardne blaszkem próżnej chwały,
A chce się na szarem moriu.

Kochanowski / spiew /

Dobrze mówisz moja Hanna.

Łotosno /

Ale droga moja Hanna, ~~czesto się~~
Czesto się, ~~intodose~~ ponużyli
Stuchaj, co starsi radzili

Pani Kochanowska

Tak jest pewnie moje dzicie
Wy panny czesto bledzicie
Wieraj mi na moje slowo
Ni ile byc Dyguitarzowa.
Hanna.

Niechce byc Dyguitarzowa!

Pan Kochanowski i pani Kochanowska

! razem spiewaja!

Kto sibi za radu rítowaj
 Ten swojé kornysé machodri
Stanna.

Pójsc za sercem i swa gítowaj
 I to crasem nie raszkodri.

varem

Stochanowski.

To serca ci dobrze rýzke, a co drisij radre,
 Robi teraj swém rozumem, niéj wpihuéj wvadre;
 Ten co tak silnie, o swa rýzke sié odrywa.

Tan hrabia z Odenbowa w kwótcie lu przybywa
patrac w górze !

Co na piétkny poranek! pójdámy do ogrodu,
 Wýwac wórn kwiatów, i wódrécknego chodu.
Patró rýzke kónce !

Stanna.

Porwólcie nie dostane, mam roboty wícte
 Helmana Tomojshiego, nachodri wesele,
 Ty Wýja, jall przyjaciel, na ten dzeń wewwany,

Skryšlites' wiersz, co ma być na Leonié wydany,
 Odprawę postów greckich: wszak nasza mto-
 Mają grac, więc ja spieszno przepisać ^{miery} należy.

Kochanowski

!calujac Hannę w czoło !

Hanno mých Nieba ma cię wrok taskawy zwo-
 Tyś jest moja pocięcha i moja pomoc ^{ca}
!boję Kochanowscy wychodzą !

Scend $\frac{4}{3}$ cía

Hanna! Sama!

Co za wyborny cłowiek, dobroć w nim jedyna,
 Bez mégo cymwice biedna byłabyś drzewcyna!
 On mi Ojcem, on sprawda obéjściem życkiwym
 Ze młotse nauk, cymu cłowieka cnośtíwym.
 Leck go Driś nie pomaga, skądre mu przy-
 chodzi,
 Mniemac, że mié majątek lub duma wwodzi?

Nie, nie maciej mysle i maciej czuje,
 Nie, nie, to byc nie moze, on tylko zarluje,
 Niechaj hrabia dla mej serce swe zachowa,
 Moje wiecznie posiadnie Odrowan z Kloczowa.

! wzdycha !

Gdzie jest? w okrutnych bojach naradza swe zycie,
 Reki jej dobije sie przez stawy nabycie,
 Te byly stowa jego: ach miemu je cenic,
 Sprzydz na gatazke miuku, two Laury zamienic,
 Sprzydz, ale miostety! liczba przeszkod mnoga
 Lecz kogon ja postzegam!

Scena 4^{ta}

Hanna, Odrowan

Odrowan

O Hannio ma droga.

Hanna.

O sroczacie niespodziane, ciebie ja ogladam.

Odrovār

Wierr nū salkie ponesrbody kamato sie licraj
 Nie moze temu wierze, sa to mihe wnios-
 Teby cztak taku jakim jest Jan Kochanowski
 Miat cie kiedy przymusac.

Prania

Ach! nie chcię go wnic!
 Nie wrywa on wladny jakby dobrze czuic
 Mniema, ze to z nasm dobrem, lecz sie pewnie
 myli.

Odrovār

Gdzien jest biegnie do niego, niech w tej jessce
 Odkryje me zamysly i nadzieję moję. -
 Bóg uwienocyt pokojem, swietne nasre baje
 A ze kwol nasz, bo slepe tak srcejscie rdary.
 Wiecej czut me mgstwo, nieli waztem byto
 Nadat mi znacne wlosie, sec w chotone przy-
 Woz do Wija i wraz o restę twę prosze. -

Hanna

Wstrzymaj się, to twojego mężstwa nadgodne
 nie postawicie, w oczach naszych w wyższej
 Cię przyjmie, a choć Tasha godnie otrzymana,
 Więcej, niż się zastawia, niż nie ci ja dano.
 Wstrzymaj się ja dla Niję, mam coś do kry-
 wótce go przygotuje do tego zdarzenia
 Najmniejszą jego sumtek, niżka, dla mnie
 La godność prośby mojej naklonić go mogę
 Tak jest cudem i dobrym! by przez chwile cza-
 Wdaj się między butki, w ciemne tego lasu
 Nie beshnij prozę, w krotce głos mój da się
 / Dając mu portret! /
 słyszeć!

Typczasem ten ci obraz będzie towarzyszyć
 / Spiew swójny!
Odrowaj!

/ patrzac na portret! /

Biała jak lilija, jak ona bez skazy,

Ach! słabo penerel skroślit twe wyrany.
 Słowoć la posłać moć, nieporużta
 Siłnej w mem sercu wyruta; -

Hanna

Bodażyby, czaś ich w twém sercu nie amarat
 A co nam w ryciu los doświadczać karat
 Czyli pomysłna, czy przeciwna doba,
 To nosili z sobą; -

Ojrowań i Hanna razem

A co nam w ryciu los doświadczyć karat
 Czyli pomysłna, czy przeciwna doba,
 Ch nosili z sobą; -

! Słychać głos braby !

Ojrowań !: patrzeć w głąb Teatru !

Głos braby słysze, cóż to? maż jakiś wojenny

Hanna

To zapewne Samoput nawszre nie odmienny

25 Zapas jalkis rycerski cathicm go posiada
Cate srengście swych dawnych w wyprawach
Nieraz tu z Stugowicem ^{politikada.} ruzit miewac z atar-
Dawsne lub przeciw niemu lub na niego skargi
A nie mezymy se chlubne kalesstwo go adolei
Kocha go Thij moj a on co chce wszystko robi.
Jdz, miilac z nim trzeba kadego spotkania
Jaki racunie dlugie bitew swych opowiadania
To kowca nie ma; chciej w tym lasku oczekiwac.

Odwowazj pochodzi!

Ta tym szasem dla Thija pojde przepisowac

Scena 5^{ta}

Hanna, Samopas, Stugowicz.

Samopas.

! W Lamparciuj skorne z rekaz na templatku. !

Kiedy wyiszej komeindy tutaj me naslaje

Do waszej wiadomości, cna panno podaje
powstając na Bugowicza!

Le mañ ten zpraw Karności daleko już spó-
 Widzę że nieprzyjaciel do turej wioski wkracza
 Czy na wiadomy przysyta, więc chce zebrać żence
 Stawie w środku przewozny po strzytach mto-
 Takosmy w Oberlyiskiej drwatali potrzebie.

Bugowicz.

Li Kajtke znów?

Samopas.

Milcz Waszność przed starszymi od siebie
 Ja się na tym znam lepiej i wiem o co prosze.

Hamna.

Ja tu nie mam komendy i wrac się wynosze.

Lodchodnik

Scena 6 $\frac{1}{2}$

Samopuł, Pługowice.

Samopuł.

Skoro pan miéjść tych przyjście wraz obu
osadzi.

Pługowice

Wly macie przywiedzia i pan Wojski bładzi
Z kadziow nieprzyjaciele, tu wszystko spokojnie
A wam się zawsze marzy jakbyś był na wojnie
Dali bóg tu potrzeba wielkiej cierpliwości.

Samopuł.

Lece kiedy ja wygwinie powiadam Waszmosc
Ze tu jest cos nowego, drisiay bardzo rano
Od owego tam smugie zotwierka widzianno
Ja tu czuwam i musze schwybic go lub zgtadzic
Tyklo mi potrzeba wysylkie przystepu osadzi
Ty pojdziesz z chlopakami rozstropnie i żywo

Pługowice

Dajcie mi Waszmosc pokoj ja dzie koniec
żywo.

Spiew.

Moje chłopczy motocyce
 Dożywają, dziś przenie
 Dziś ich oczekają dożytki
 I od pana upominki

Samopad

Ta chce nieby w oka mgnieniu
 Skosa sierpem na ramieniu
 I trawy mowyka przyjemna
 Tawar stawali przedemna

Stugowien

Nie, nie pójdą, jako żywo
 Piłnięjcie nadwysoko żywo

Samopad.

Tylko przedko tylko żywo
 Bedzie dojść czasu na żywo

Scena $\frac{10}{3}$

Karem.

Ciť sami Kochanowski

Kochanowski

Upostregając kamicę na pasem w Pługowicach
 Cóż to ja jęszcze widzę, wy jęszcze z kamicę
 gniem!

Pługowicz

Dobrze w nim leniwego poprzęcić na pługiem,
 Niech pan wieczy, bez tego żle w polu dzieje się.

Kochanowski, prucając kamicę na bok

Leć ja nie chcę kamicę w moim czarnym lesie.

Pługowicz

Ma nie rostać bez tego w tądry mój Symbolu?

Kochanowski

Niechce żeby kto dla mnie pracował wśród bolu.

na boku

Strawdnie biedne me życie,

do obudwoch

Truownię widzę kłócicie

Byście wiedzieli, jak wielkie przeszkody,

30
Nosa, mym pracovi te vaše nergody,
Pewněbyście zgodnie řyli.

Plugowicz

Wiem že się staryc' rzecz próžna.

Samopas.

Prawdřivěc' wyłowac' nie možna.

Kochanowski

Tim obudwoch glos mój zgodri
Powiedzicie o co wam chodri.

Samopas.

Oto chcialem, by w tej chwili
Kniěcie wies' se osadřili,

Tak gdyby niczem na wladra.

Plugowicz temu przeszkadra.

Kochanowski do Plugowicza.

Mój Kochany przyjacielu,
Něchciej się jemu nawarac,

Walczyt mężnie w bitwach wielu,
 Dusiay mu droga pobtańcać.

Stugowicz.

Ale mój Wielmożny panie
 To co nasre pobtańcamie,
 I kad mysl taka, powiemu śmiećle
 He tu są nieprzyjaciele?
 Wony bierze na haubice
 Chłopskie widły na rusznice
 Śmiać musi się lylko walki, sypia nawet w zbroi
 I nie raz sam przed sobą na szylwachu stoi.

Samopad / z quiewem /

Także się wstrzymam w niej zgrozie
 Gdybyś się z taką w helmańskim obozie
 Dał słyszeć mowa szalona,
 Wzaby cię ścięto, albo wystrąbiłono.
Prz sami Pani Kochonowska, Hanna.

Pani Rochanowska.

Cóż to ja za hatas stysne?

Hanna.

Któż przewywa miejsce tych ciorę?

Moje gdy wy się wlocicie,

Mań ten w boskich miesiącach,

W stodkach i w dręczonych pieniach,

Drichynę symon dawat rycie,

Moje nijsł jego była materona,

Do hymniów dla swiętych pariskich,

A kanda przewywa przewy was ucymiona,

Też stral dla moich stowiaistich.

Samopat.

Alboż ja to żadam wiele,

Proszę o bogatele,

O to właśnie trisiał rano,

Niepryfaciela wierzano?

Chcę wioskę całą obsadzić,

I schwytać go albo ogładzić.

Plugowicz.

Moje chłopcy motolicy,
 Łąc mają w polu pszenicy,
 Druś bepa dla nich dorężyć
 I od pana upominki.

Kochanowski.

Moje myśl moja te spory pogodź
 O cóż wam obudwom chodź.
 Tędy dosyć na jednego
 Każdy niech pibaży swego.

Samopas.

Niech i tak już beżnie sobie,
 Waszność woi swoje gromady,
 Ja sam wysprawę te robię,
 I raz na plac wyjadę.

Jani Kochanowska.

My in dymcrasem sa niwa ofiary,

Golubny wdzięczności dary,
 Godna tego ludu praca,
 Co nas żywi i bogaca.

Kochanowski

Ach! godna pewno luba moja Zona!
Do Stugowicza!

Niech nic nie będzie srogiem.
 Niech li co przez rok potem sławili swe cnoty.
 Niechaj choć przez dzień cięśra się wesota.
 Wbycie mych kumieci pocuciowych,
 Nie patrz na moje straty,
 Ja będę dosyć bogaty,
 Kiedy ich ujrzę srośliwych.
 I ich weselen taprmy nasze
 Niechaj krają miom flasze
 Niech swe spetunowy nadzije
 Polnik się śmieje. —

Wszyscy.

Niech weselem tańczymy nasze
 Niechaj kraja, miom flasze
 Niech swe spectuśwory nadzięje
 Probuć się śmieje.

Koniec Aktu pierwszego

Akt 2^{gi}

Scena 1^{sza}

Kochanowski / sam

Byłby byłto w swych rękach na losy swe
 Tak szczęśliwy maż, który na matem przestaje ^{Taje.}
 Nie w marzeniach, w istocie do bótu swe zaktawa
 Każdą minioną chwile do zysków przykłada.
 Prawda Bóg nasz do bliźniym był ci osiem nagrodit.
 Lecz ileż do bodzięjtu ten pocisk nadgrodit.
 Czeskie siato obdarzył suchem niemiętel-
 Dat wywać swobody pod Augustem ^{nyu.}

Dat w końcu przyjacielu, w mej Baranie pocieche
 I tym ja nad stole gnuachy przekradam ma słzechę
 Terli są broski, wrystkić Julia moja stovri.

I porregladajac papieru /

Spodniemam się że teraz miłt mi nie przeszkodzi
 Samopat się do swego popisu goliye.

Lona r Barana nad swoim obwzrym poracuje
 Przejrzyjmy ow propoicie, jak waniem rym nas
 Wiele zapewne bledow poprawic nalezy. - biery.

1044 /

Olo wkraym ubiorze i w stolej koronie
 Siadt pomaraniec Bozy na swym paishim
 Tabtko stole i stole berto w teklu majac stronie.
 A rakuu najwyjzszego na Torie trzymajac
 I obu stron racny senal koronny, a w kto
 Sprawiony nastep sloi i kycerstwa crotu
 Borystaj obbrachcie mtory racnych kiazal plemie

Który trymasz w swej wladzy piękna Pruska ziemia.
 Wtashi cnych Krolow polski ucyi panu swemu
 Wierna, poczciwość, slubuj wiare zrieciję jemu.

Scena 2^{ga}

Kochanowski, Hanna.

Hanna | w kładząc się na palcach |

Podobno zatrudniony, nie śmieć się potkarać.

Kochanowski | czylając |

Ten wieść, całkiem podobno należy wymarać.

| obgląda się i spozostrego |

Ka, tyś to luba Hanno, przysłażo dziewczere moje.
 Coż mi powieść dobrego?

Hanna.

Przeszkadzać się boję. —

Kochanowski

Kto inny by przeszkodził, lecz ma Siostrenica

Tak przyjemna tak gładka Dżewicka
kawore miła, przeszkodzić mi może nikomu,
Cóż tam z naszym obyczajem?

Hanna / miśniato z pomieszczeniem /

Mamy gościa w domu. —

Kochanowski.

To zapewne nasz hrabia dawno spodziewany.

Hanna / kawore miśniato /

Nie, nie on. —

Kochanowski

Któż taki? Hanna.

Nie jest wielkim panem,
Tęst to Dżycerz.

Kochanowski

Zapewne i grzecny i miły,
Wszak tak ma Hedmo?

Hanna.

59 Daję przystojnej wody.

Kochanowski
Narwiszko ? Hanna /raktopocora/

Sowo... Kochanowski.

Cremuś tak słowo postowie,

Wszak to nie tajemnica.

Hanna /miesniato/

Wrować się rowie.

Kochanowski

Kad mi będzie miernicnie, lubię ja Ryceve.

Wlecamy w domu moim, orszc winna obierze.

Wiem że Wrować w kresie świeżego rowodu.

Zastwiyt na znacniek Kroła i narodu.

Hanna /żywa radością/

Teśli zastwiyt na wasz afekt, chce rycełwa

Sabnie on będzie... jatkne ja będzie szczestliwa.

Kochanowski

Ciż lo ja snownu stysze! ten Rycecz wam
 Tak was żywo obchodzi? —
 Mary.

Hamra.

Ach Miję Kochany! #
 Porucam go w babki już dwa lata myd.
 A od tej choi me serce stale jeum sprzyja
 Niechciatam ci wyjawiac, czekatam aż wforia
 Odrowga przez swą drélnosć, przez swieclne
 Slanie się goniym tego co najwyżej ^{rawdy} cen.
 Twoj tashi, rewtolena.

Kochanowski.

Tarec widre kuceni,
 Wrysklic nasre widolki. wraabr esny wirieli
 Ze jeden z parow radnych wielkiej parnedei
 Co mogt, pojac Tricimicke, albo ser hrabianke,
 Spuscit tashawte oho na biedna, slachciantke.

Mniemam że Hanna moja, co ma oświecenie
 Wie jak ludzie stracują wzrędy i mienie
 Wybierając za męża życia towarzysza
 Nieodwzajemni moinego by pojąc polityka:
 Nie prawda, wracając zgardtem? /m.s/ Co też
 powie na to?

Hanna

Ta wole być szczęśliwą niż bogatą.
 Ladam cię racną moją wujai, ani mniemac
 By wzięły na majątek... .. mogą

Isychari dątos brady!

Kochanowski.

Trzyby jał na twoje.

Hanna

To zapewne Samopas... .. nim w tych miej-
 scach słanie.

Day Łaskawoy odpowiedź na moje rządanie.

Daj choi stowo nadriei.

Kochanowski.

Moja droga Dzieńko.

Nie utajaj, z serca rycze, widrieć cię srore'stwa.

Bama.

Co na porreszkoda, w malbie Samopat już w pada,

Kochanowski

Lyzol nasz moja Bama, z precuwiślow sie ^{składa}

Tys miemata, że zenna stoinczys towa rozumow

Ta wierzani nabida, mając całą głowę

Chciatem je pisać sędrać że najde lu cisze

Haléram się do ludu, a głos trzby stysze.

Bama.

Wasza w tym wina, czeniu ponosić natogta?

Kochanowski.

Uty ten, co na dziecinną przyarń nie pamięta.

Spiew.

Razem w srohotach pierwsze lata,
 Potem na dworze Gaurata
 Chwile sie nasze jezily
 Az nas losy rozdzielily
 On swarde sturp obory
 Trojit glod i cierpliwie mory.
 Wiodac nieznie boje krowawe
 Stracit rybe, ryshat slawe
 Pelen utrosiei pamiazell
 Szukal w nym domu schronienia
 Onse amaj, dziekit majglet
 Ja jego dziele marzenia.

Channa.

Tyś zawsze wzorem dobroci,
 Sroce bozow opowiedania
 Niechaj sie co przedziej woaci
 Chwila naszego spolkania.

Pravem.

Niechaj się co prędzej wróci
Chwila naszego spotkania.

Hamna wychodzi!

Scena 5^{cia}/₃

Kochanowski. Samopas.

Samopas w Kitysiu.

Gdzież jest helman i wódz nasz?

Kochanowski.

Tamnowu helmanem!

Cóż ja pocznę z tym jego szatem miestychnym?
Przemniatem że przęjrze me psalmy me ody.

Będzie miał chwile czasu a i nowe potreszkody!
Ale słuchać go trzeba, wole wierze mojej skazie
Niż przyjacielu, cztelku dobrego uwarcie.

Samopas / w postaci Podkomendnego /

Helmanie, co mówią, ludzka nawykłeś szafować

Kochanowski (na boku)

Ja ras! jabym krew ludzka pragnal ratamowac.

Samopate.

Wiecne przestrozi stary towarzysz wam niesie,
 Sam wrekt - Nieprzyjaciel w pobliskim jest le-
 sijn wrokiem, co to wrystko widzi i przesun-
 tak jak was hwarzkiego widziat putlowitka.
 Wryty jego hufce, a tytu za nim czele.

Kochanowski (na boku)

Lapewne Odrowazna, gdzie's spodroge rdaletka.

Samopate.

Chocia's sam, lecz nie nigdy lezac sie mernoge
 Natychmiast z całej sily uderzam na twooge
 A kiedy sie Plugowicz przy mropach uwija
 Ja pomniawszy ze wzrejsie ruchwaterne
 Spuscizam przytlocie moja kopija, na pot
 Spinaa konia ostroga i jak piotru ropadam.

21
 Lece pierchnęł nieprzyjaciół, czy strył się prze-
 Juman zalkis' spostregtem i kurzawe ^{denma} ciemna

Kochanowski

Mój dobry przyjacielu, cóż ci się znów marzy
 Nie masz tu ni pancernych, ani też kuzarzy
 Nie słychać o najardach, wyszło tu spokojnie
 Wół nawet na granicy już ukoić wojac.

Samopas.

Wyszło to dobrze, lecz ta ucieczka skwapliwa
 Takąś chytrą wojškową i potstęp ukrywa:
 Wtamtę tak było, choć się rwaru nie poznali
 Gdyśmy pod Obertynem Kotochów spotkali
 Gdzieś tu, gdzie utracić był to bój uparty.

Kochanowski [na bolu]

Tu go stygnę raz setny, średnięsiąty chwarty.

Samopas. Spiew

Tu było miasto sam wiości
 Kiedy nasz Helman Tarnowski

44
Swych hufców licząc szeregi
Przeprawit za miejscem brzegi
Własnie roria rajasniata
Gdy wotochów kupa mata
Staęta sur sur przed nami
Secz miy niebyli fycami
Wystal hetman ochotników
Ci dotarli aż do ryków
Widzę mnostwo nięzliczone
Na gorami rozstawione
Widz inaczey wojtko sprawia
Tu hazardze tam paucerne
Tu wiezke driato nięzliczne
Tabory w tyle zostawia
Widzę w koly i traby
Pycera driata swisrcera bouby
Las nie Trojsofców ugięta
Podra spisy srabla ścięta
Szeroko ścielemy trusy

Nieprzyjaciel się rozprasza
 Bieżem obór, bieżem tupy
 Wygrana, wygrana nasza.
 I cóż wy na to? możem słykuć uprzykrzony
 Ale musze powiedzieć, jak bytem raniomy.

Kochanowski

Mów przyjacielu, chociaż pancernam nie
 Kiedy wyjście walczyli jam zwycięstwa głośił.^{nosil}
 Tużdy, miejsce w anych rytmach walcem ro-
 I pomaż nich polowosie, czemu byli Polacy.^{paczy}

Scena 1^{ta}

Ciż sam Plugowicz

Plugowicz

Panie musiałem zniećców porucie i wawa
 Takis' dwór wielki jakis' pan snczny przybywa
 A przepajimicy takiem go trzeba wzorran
 I ten muran murawy co sie gęsto wznosi

49
Stuga jadacy prodem w krolce tu nadbiery.

Samopat.

Moje orda Tatavow, rozpromaci nalerij.

wychodzi

Stugowicz.

Takie go manny przyjac, gny wjedre do dwora?

Kochanowski

Merciwie i gocimnie ale bez wytworu.

wychodzi Stugowicz.

Scena 5^{ta}₃

Kochanowski pan Kochanowska.

Pani Kochanowska.

Meznu pan jakis jedzie!

Kochanowski

Dozwneny mu radzi.

Pani Kochanowska.

Tobie wyszło za jedno, nie ci to nie wadzi
 Secz mnie na którą wyszkie spadają sta-
 rana
 Nie masz w domu konfektów ni przygotowania
 Cota bytam obcejnym drisiejszym rajeta
 Wiem ja dobrze, jak wielkie przyjmować panie-
 ta.

Kochanowski.

Nie potrzeba ktopotów ni wielkich radośców.
 Wieszniacy do Wieszniaczych naprosim ich godów.
 Ze na stole nie będą srebra rozpostarte
 To mniejsza, lepsze serce uprzejmie olwarte
 [wbierając ze stolika papiery]

Ta tem czasem pobieram, te wieczne te ody
 Nic nie dadzą napisać te wieczne prze-
 ryki.
 [wchodzi do domu]

Scena 6^{ta}

Pani Kochanowska polem Basia
Pani Kochanowska / wota /

Basia! Basiu!
Basia

Gołowa na rożkar Waszności.

Pani Kochanowska.

Sluchaj Basiu, wspaniałych mić bedrienny
 Panu Odgłow przybywa, weń. Młucz od Apłeciki,
 Tam na puthach szeregim stoją me stoiczki
 Figwy cedraty trochę tatarskiego ciela.
 Wiesz ile się wzystkiego poczęści u ciela
 I robie piżkiny marcypanu a masy niępatowej

Basia

Wraz bieque
Pani Kochanowska.

Czekaj serce, flaszek krzystalowych,
 Stoi po lewej ręce Matwaryja stara
 I cypryjskiego wina bittelekrek para
 Co to męzowi memu ksiądz biskup Myszkowski

Przystaj na imieniu jest to specyjal wloski
 Niechaj to wrystko bedzie hedogie i czyste
 Na stole rotouchane ostawic i tociste
 Pamietaj, a jestu sie pospicorysz z ciastami
 Bedziess miata odemnie kontusik z wysianu,
 Ja pojde ogarnac sie jak mozna hedogo
 I kamnie dam kotpaczek z kilq moja droga
 Treba neby sie drzewce pieknie okarato
 Niczar sie dwa ryba rtapie w zha maty.

(wchodzi do domu.)

Scena 7^{ma}

Basia sama

Ach! kontusik z wysianu przestiennie usyty
 Mozna ra to Marcysan upiec wysnieenty.
 Naktasē cukru, migdalow, waci rożanej wody
 I wierchu sliczne z cykaly porobic obwoady

Spiew

W kontusiku wymuszkana
 Nic spojrze, tytko na pana
 Jesli przyjdzie podstarosci
 Powiem ja nie dla waszmosci

2

Gdy zeszere kotpaczek nowy
 Orzdek swiere me wdzieku
 Chyba pisarz prowentowy
 Godzien bednie mojej ruki.

Scena 8^{ma}

Basia, Dworzanie Kaszclana.

Jeden z Dworzan.

Czy wy tutaj stuzycie?

Basia.

Coz do tego konnu.

Drugi Dworzaniu.

Wszakcie Jan Kochanowski, mieszkaw tym tu
 domu.

Basia

San Wojski Sandomirski, tak jest nie inaczej.

Dworstki w Koperskach. |

Niechcie drzewce brzanka widzieliście ni raczy,
Bo przysięgam, tak jesteście i głaska i stądna.

Basia

Tesnie nie, ale w krolce będe bardzo ładna.

Dworstki

W krolce? ja cie już teraz na Wenere będe.

Basia

Toczekaj, aż się w prądy w koubusik u będe.

Dworstki.

To wy macie koubusik?

Basia.

Nieć będe niedugo.

Jęmość jest moja pania, ja jęmości stuga,
Dniekra więc jęmość, Basiu, wóń się
z ciastami

A ja ci podaruję kontusik z ryzianami.

Dworkarzin

Ben Kontusika niech was uscihać się go-
dzi.

Basia.

Nie mam już teraz czasu, wraz paristwo nad-
lecz jak które kotpaczek aksamiłki ^{chodri-} czarne
Stowem jak się będzie ubióre, ogarne;
Jeśli Mótén z was do mnie pójdzie w Koper-
Tak przystoi na szlachte i na Dworskie ^{czachy} ga-
A ryzkana pozwolenie od paristwa ^{chuy.} mojego
Kto wie mogą się skronić i pójść na Kłó-
wego.

/ Basia wychodzi /

Scena 4^{ta}

Dworscy / sam /

^{pry} / i Dworski

Kontoszny Cupigratek.

Jestli pan, i pan,
 Sa jak stuga, to wsrzyscy nieoszacowani
 Braccien wyznaje, tem jest mierzniwiecie,
 Formac kulota, co tak wiele nabyt stawy: ^{Kawy.}
 Mowia ze w Kochanowskim nie jedna zaleta
 Ja volaj nie pojmiye co to jest poeta.
 Leby go choc ran widniec przybytem zdaleka.

1¹ Dworski

Jest to stworzenie naby cos nakoz tak citowice
 Z tem wsrzstkiem roznajce ^{zapetnie} sie od ludzi ^{ka.}
 Dla niego oboczniem to co drugich ludzi
 Wielkosc, urzedy to go wcale nie dosytko
 Lecz niech uszy sreceslwa, lepiantke, rolnika
 Placne z radosci nija stos stola tak duzy
 A patry przez godznie na kwiat jasnej rozy
 Mnosi sie jej blaskiem jej wonia napawa
 Brucha toze by widniec jak jutrzentka wsta
 wa?

54
Nigdy w czasie obecny, lecz w jednej górnicy
Porzuciła przeszłość, lub w przyszłości górnicy
Wielbi wdzięki natury, ustroiła osobne
Takas wolność, swobody, i gtypsła podobne

2^{gi} Dworzani

Z tego wrystkiego widze, re ludzki i Kłiwý.
2^{gi} Dworzani

Tak jest, choć pisze wiersze, czteli dosyc pocaciny.

Scena 10^{ta}

Ciż sami Kochanowski.

Kochanowski.

Ko gwi ja witam? wrywnem ustwyc sposo-
bier?

2^{gi} Dworzani na bokku & drinremou/

A on widze z wrystkiego do cztelka podobien.

Postac ubior spojrzemie, supetnie jak nasre.

Kochanowski.

Ciemie mam stwyc. fwota przywieś niwdu
flasz;

Wypijem po trochu.

2^{gi} Dworzaniin

Cóż znoun w licha?

A on widze pociągnie tegi do kielicha?

Kochanowski.

Czyli z Dworu hrabięgo?

1^{szy} Dworzaniin.

Doniesie nam rozkazat.

Ze ter w krotce przybywa.

Kochanowski

Ciesie wielka otkarat

Studze swojemu, coż mi to szczęście zjedny-
wa?

1^{szy} Dworzaniin z powaga!

To tak wielkie arkaniin w sercu swia u-

któ wie, może w tym jaka slama i ajemnicza.
Krywa

Kochanowski

Pocoby z nia przyjedrat do domu Szlach-
cica?

Scena 11 $\frac{1a}{3}$

Ciż sami Pani Kochanowska, Hamad.

Pani Kochanowska / męzowi do ucha!

Lepiej będzie ci przyjąć dla miłego chtoś.

Kochanowski

Wszystkie dobre byleby nie wiele zachodzi.

Scena 12 $\frac{1a}{3}$

Ciż sami wchodzi miostwo Dworzan Bajutów
Bajduków. nakoniec hrabia Odenowski.

Hrabia

Witam Waszmościów oboję.

Kochanowski

Ta nalecam służby mojej.

Pani Kochanowska,

Ta z sercem pełnem radości

Witam w tych progach Waszmości.

Hrabia / do Hanny. /

Protobitnosć ma těj pannie
Gładkiěj i nadobnej Hannie.

Hanna.

Nadto dlanuie wrgledow urele.

Hrabia

He dosyc mój ty stule.

Dworzanie wosryscy. /

Ach! jakże boża dziewica.

Tak piękna gładkiego lica.

Hrabia / do Dworzana /

Oddalcie się Waszciowie.

Hanna.

Niech rostaną Schmościowie!

Dworzanie.

Mitoby tu bawic' stuga

Lecz postuszmy kto jest stuga. / odchodzą /

Hrabia / z prokopszejaj!

Tandem mogę bezpręcznie gdy jesteśmy sami,
 Tołok afektów moich wymurzyć przed wanną.
 Powiedzieć że od chwili gdy na tę drzewicę
 Obojętnie aż dołał podmiot me rzeźnicę
 Niestychający sam w sobie domaję odumiany
 Te komnaty stociste, gdzie radniami pań
 Spaceruję swobodnie, zametki niebotyczny,
 Kiermione czutości moje, poczet dwoznan
 Sama Malwaryja, Węgrzyn co tak wdręczone
 Od tej chwili już wszystkie powaby ^{łyły} straciły,
 Wteżknotach, niepokojach, a. dnia kądego
 Nie jestem Dygnitarzem, lecz tylko Kochanikiem.
 Mogłem przy mem majątku przy takim za-
 uszczęśliwicie mnie jedna senatorskie ^{szczęście} dręcicie
 Ale stasliwy krysół co broi tak wiele
 Nie rwarła na nędy ani parentele,

Lece jak ślepe pachołe, bez żadnej rozumie
 Rami słowata, jak pany tak proste słachacie
 Szamuje w tądre jego losom niymnie Taję

Do Szamny

W Dygnitarstwie serce waszności oddaje
 O! ma piękna panno, ma dzielna prawica.

Harina.

Słachciautka iść powinna by Mosą słach-
 Plechbym ja zaradności w tądniejsze odemnie
 Wbudzić mogła, więc niechcać rawodnie ^{reunnie} Dar-

Pani Kochanowska / Dygajac /

Ten rancrył co na dom nasz spada nie spo-
 Tak sprawit w tej pannie sumell ^{odriamie} poniepranie
 Tr sama nie wie w jaki sposób odpowia-
 Ciolka namia w waszności wimie dzięki stłada.

Kochanowski

How! nie nasza, recra, za drugich tu mówie

Hanna sama o sobie powinna stanowić
 nie jest dzieckiem na rozum, jest stronna
 nie dobre w takich związkach może być szczęśliwą
 i szliwą.
 Coż jej najlepszym dobrem ona sądzić zdolna
 Nam zaś nie nakazanych radzić tylko wolno.

Pani Kochanowska. (po cichu do matki)

Nie psuj własnego szczęścia przez twe odmówienie,
 Lwań jakie to bogactwa, jakie spotkanie
 Czekają cię, będziesz pania nad paniami.

Hrabia.

Tęskrzem się nie odrywaj z memi ofiarami,
 I ców czynić jest gotów, i pewnie uczynię,
 Tębi potrafię dokonać tę piękna Boginię,
 Dary w perłach, klejnotach, manilach i stocie
 I na całych Odrach piśre do rywocie

(do Kochanowskiego)

Jeśli Wasmrosi do panny przez radę swą siębna

Przemowisz na mnie, sprawisz ja, dla mnie
 Domasz mię wspomnieniami ^{porzeczonymi} es mię, tego czasu,
 Wiesz, Jasnięc do Czarowego lasu, —
 Driednictwem mi nadaje, a wszelka, porzeczonymi

Do Hanny!
 Teraz rwać, jakże, potam do ciebie nütoscia. —

Pani Kochanowska / na Cokur /

Ach! czyż można odrzucić tak wielkie ofiarę?

Kochanowski

Cześć przyjmuję z wdzięcznością, lecz odrzu-
 Nie masz mię widzę, Waszmość, ^{cały dar} wysyłać
 moje kwoki.

Dowodzą, że mię bogactw nie tudzą widzieć:

Od potrzeby, skromnością rządzą się samych
^{zastaniam,}

Cześć cnotę, lecz się bez mię, wielkości ^{staniam} nie

Ala bez tych zapisów, bez darów tak wielu,

Ładwo Waszmość dostajiesz spragnionego celu,

Staraj się jej podobac, a jeśli jest wolna,
Jeśli już nie ujęta, najdziesz ją powolna.

Herabia do Hanny

Także Waszmości wyrok?

Hanna.

Porwał sobie panie,
Tylko tylko maleńkie uczyń pytanie.
Spodziewam się, nie rechesz serdeczności mej
Mógłaby was ma ręką szczęśliwym ^{winnic} uczyń?
Gdybym już serce moje imieniem oddała.
Słowem gdybym innego serdecznie kochata.

Herabia.

Któż jest ten śmiały, co się na grzywę moją ^{na} ^{stawa}
I więcej się odemnie podobac odważa?

Scena 15^{ta}

On sami, Samopas, Orzowarz.

Samopas.

! prowadząc Odroważa do Kochanowskiego!

Panie! wieszczeni memi nigdy cię nie wiodre
 Byli nieprzyjaciele i jęca przywodre
Kama, P. i panu Kochanowskiego.

Odroważ, Odroważ!
Samopas.

Somigdy lasami,

Koyt się ażem go schwyct i sławit przed wami.

Odroważ.

Trięki memu wozowi choi zdobyw me stawa
 Swi takiego wieziemá pragnatem od dawna
! do Kochanowskiego!

Zesliś ty panie kyczeń moich niedaleki

Chce w mój Kama wokości na, a torjé na wie
 Kiz

Grabiwa do Kamy.

67 Cóż ja słyszę, ten dycecz jest Waszmości rindany!

Barma.

Bez wątpienia.

Grabia

Tjabie, jest od was Kochanym?

Barma.

Łasturzył na ma, mitosć porer. zaleby swoje
On w obromie straju krowawie łoczył boję
On się walecznie w postrod zbrojnych srytkow
Godnie jest wieńca miotu kto laury ^{ciśkać} pozyskał.

Kochanowski do Kasztelana.

Słyszysz Waszmość byłoby namowy me prómie.

Grabia.

Może się to utoić się sposoby różne?

Do Odrazwęża

Gdybyw na przytkuń Waszci, wioski jedne, drugie
Wypuszcit do rywocie? —

Wrowań.

Król moje zastęga,
 Dostatecznie nagrodzić. Daryje są rane
 Lecz ofiara Waszności jest dla mnie utaraj-
 Nie odstąpię mej Szammy żadnym Dobromaby-
 A kto mi chce ja wywrzeć, wywrze chyba z ry-
 cieniem.

Grabia.

Ohyj waszność, już mię czynimy o teln aru
 Sa afekty we mose do Wojewodkanki.
 wzmianki

Kochanowski

Latem wryscy do wolni. —

Samra.

Ta będzie dopiero,
 Jestli ten co z dzieciństwa miłością tak szepora
 Wspierać mnie co nie przestaję ojcem mi się
 sławie
 I my pamięć chcecie córce to gostawieć. —

Odwowak.

Dobry bojom i stawie poświęcony cały
 Dniś dla serca mojego stoiszrej srukam chwaty
 Widzieć piękna moją Hannę na kaurze szere-
 Lyskać wielkiego megra przychyłość ^{ślówaj} ryczliwa
 To jedno ustanowi okreście mego losu. —

Kochanowski.

Nie znatem was z osoby, lecz znatem z odgłosu,
 Ten co latk dziełnie wtańdar wśród bojów orężem,
 Będzie Obywatelem, będzie Dobrym meżem.
! Zaprac ich ręce !

Pierście się: miłym sercu mojemu obracem,
 Widzieć piękność z odwagą, potężone rancem.

Hanna.

Ojcie, bo latim jesteś, jakże ci dziełnować?

Kochanowski

Chciej pamięć Wujka twego na kaurze rachowić,

Błogostawieństwo Niebios, niech na cię zstępuje.
Tam Kochanowska.

Wam i ja dla ciebie równy, a felix kryje,
 Prawda chciałam cię widzieć jasną, w Se-
 L manilam na wstęgu w złotogłowej szacie,
 Lecz jeżeli z różniem swoim najpięsz swoje szczy-
 Tak serca błogostawieństwo wasze zamieści.

Scena 14^{ta}

1. Słychać w głębi teatru muzykę i śpiewania
wiejskie.

W samy Plugowicz, na ciele Lenców, dwór

Prabiego.

Prabia.

Co ja będę w tym gronie prosiłych Knieciów wolic?

Kochanowski

Raczej je Waszmość bytnością swoją przyordobic,

A Bez nich czywiście były bogactwa, wytwory
Czywiście nawet były same Senatory?

Grabiá

Turcić jest w tym coś prawdy: no to zostaniemy.

Kochanowski.

Chećnie Warszawa ra to drękiemy.

Wiśniacka na czele innych zwróciłem.

Od włościaw twój okolicy,

Przyjm panie wieruc pręczy,

I z kaliną i z bławatki,

Wzięły go swoje driałki.

2

Tys jest ojcem swoich kunięci

My jesteśmy swoje dzieci

Korne wschoda lub się uwockay

My pracujemy ochocz.

Druhá Křesťanská.

Nalícronou sbořem brogi,
 Stojá vzrjem nána slogi.
 Bzrečracc po ulach roje
 Sa to naše, sa to tvoje.

4

Bodaž wrystliého na rdowie
 Mysny z toba wrywali
 Bodažby nasi Wutkowie
 Tunego pana mě znali. —

Kochanowski 6

Wriéprny pan za te ofiary
 I za dobre naše čeci
 Ternu je Bóg poiwěci
 Co na nas zlewa te dary.

4

Křechaj mni do Stolicy
 Sloca siž za gódnościam,

73
Da w tej mojej okolicy
Chce być i umierać z wami.

Wszyscy.

Zagrajcie Samowic lesni
Wy zamieście wasze pieśni;
Tur się, ser i rozre wrocza
Pojdźmy więc w samiec ochoczo.

[Brabia mēchce brać Żuivaczkę, Kochanowską
jaś bierze w pierworę, parę, Samopat panią
Kochanowską, Odroważ Samie, da mēmi
Dworckę z Basią i inni tańczą polskiego
zastona spada !]

Koniec.

N: 7161.

Wysokie Prezydium Sk. Komisyi Namiescniczej rozwolilo de-
kresem z dnia 5^{go} bm: N: 2918^{pr.} na odegranie na scenie Lubejszej
szkuli teatralnej p. n. „Jan Kochanowski w Czarnolesiu, Rome-
dyo - opera w dwóch aktach, wierszem przez Juliana Ursyna
Niemcewicza.”

Z Sk. Dyrekcji Policji

Wraźon dnia 10^{go} Czerwca 1863. r.



[Handwritten signature]





